



Z s. Stellą ze zgromadzenia sióstr nazaretanek, która w ciągu tygodnia obchodzi większość grodzieńskich szpitali, sprawując opiekę duchową nad chorymi, liczyłam na długą serdeczną rozmowę. Okazało się jednak, że nawet trzydziestominutowa rozmowa z siostrą byłaby po prostu kradzieżą jej cennego czasu w posłudze chorym. Musiałam zadowolić się dokładnie kilkoma pytaniami w przerwie między poranną Mszą św. i posługą w szpitalach. † - Swoją modlitwą, my, siostry nazaretanki, codziennie otaczamy wszystkie rodziny świata. Modlimy się za wszystkich chorych – opowiada s. Stella. – Moje zadanie we wspólnocie polega na trosce o chorych przebywających w szpitalu, mianowicie na tym, aby każda osoba cierpiąca miała możliwość przyjęcia sakramentów świętych. Robię wszystko, aby doprowadzić wszystkich ludzi do Boga. Służę ludziom nawet zwykłą rozmową oraz tym, że wysłuchuję ich problemy i troski. Jest to bardzo ważna posługa: pomagać ludziom uświadamiać wartość swojego cierpienia i wskazywać na zbawczy krzyż Chrystusa.

W ciągu tygodnia siostra obchodzi grodzieńskie szpitale: nr 1, 2, 3, 4, a także gruźliczy, szpital przy ul. Bóldzina i obwodowy. Przy tym zagląda do każdej sali na wszystkich oddziałach, pytając: "Czy tutaj są katolicy? Aha, są". Wtedy siostra pyta, czy chcieliby przystąpić do spowiedzi, przyjąć Komunię św. Niekiedy potrzebny jest sakrament Chrztu św., a nawet i sakrament małżeństwa. Siostra sporządza listę i oddaje księdzu miejscowej parafii.

*Czasem przychodzi się namawiać do zawarcia sakramentu małżeństwa w samym szpitalu:*

- Założmy, człowiek ma chorobę nowotworową. Ile jeszcze będzie żył? A dotąd żył bez ślubu, trzeba więc przystąpić do spowiedzi. Wtedy dzwonię, na przykład, do jego żony i namawiam ją. Ona się godzi. A jeśli ten człowiek wyzdrowieje, to dalej będzie żył bez grzechu!

**- A czy często Siostra spotyka się z nawróceniem ciężko chorego człowieka?**

- Oczywiście! I ocalenia, i uzdrowienia, i nawrócenia... Mówię im: jeśli zaczęliście nowe życie, nie zaniedbajcie go. Przystępujcie do spowiedzi i uczęszczajcie do kościoła. I oni chodzą, a potem opowiadają mi o tym...

**- Jak fizycznie można sobie z tym poradzić, nie mówiąc o moralnych i duchowych wysiłkach, które są bardzo potrzebne w pracy z chorymi, z ludźmi w rozpacz i strachu?**

□ *S. Stella dotyka ręką kieszonki habitu i mówi:*

- Nie poradziłabym sobie, gdyby nie wstawiennictwo matki założycielki zgromadzenia bł. Franciszki Siedliskiej SS. Zawsze noszę ze sobą jej relikwię. Ona mi bardzo pomaga. Czuję wstawiennictwo matki założycielki oraz błogosławionych Męczennic z Nowogródka i wszystkich Świętych tej ziemi... Gdy człowiek idzie na operację, bardzo przeżywa. Modłę się do matki

założycielki, daję choremu do ucałowania jej relikwię. Wtedy łatwiej się przenosi operację. Po operacji spotykam tego człowieka, a on mówi: "Siostro, operacja minęła bez lęku!"

A pomoc duchowa... Jak to? Przecież cieszę się, że doprowadziłam człowieka do Pana Boga. Wiecie, jacy ludzie są zagubieni? Na przykład, chory od 60 lat nie był w spowiedzi. Rozmawiam z nim, pomagam zrobić rachunek sumienia, przygotować się do spowiedzi. Dla mnie jest to ogromna radość, kiedy on po raz pierwszy po tak długiej przerwie przystępuje do spowiedzi!.. Najważniejsze jest pokazać drogę do Pana Boga, który w trudnych chwilach jest dla człowieka ratunkiem.

*Na zakończenie krótkiej rozmowy s. Stella poprosiła nie przesadzać w artykule o jej pracy:*

- Przecież to wszystko Pan Bóg. Dzięki Jego pomocy i woli wszystko jest możliwe...